

Powstanie Wielkopolskie

<https://pw.ipn.gov.pl/pwi/historia/przebieg-walk-powstancz/sladami-powstania-wielk/8455,KLUCZOWA-POZYCJA-BYL-ZBASZYŃ.html>
2022-08-19, 08:07

KLUCZOWĄ POZYCJĄ BYŁ ZBASZYŃ

Kierunek zachodni w działaniach powstańczych zajmował ważne miejsce – w tę stronę biegly połączenia drogowe i kolejowe z Berlinem. Opanowanie sytuacji na tym kierunku stanowiło od początku jedno z istotnych dążeń Polaków.

Bezpośrednio na zachód od Poznania leżą dwa nieduże miasta – Buk i Opalenica. Oba miały wówczas charakter zdecydowanie polski, a wyzwoliły się samorzutnie już 28 grudnia 1918 r., nazajutrz po nadejściu wiadomości o wydarzeniach w Poznaniu. Miało to ogromne znaczenie, gdyż posterunki powstańcze na tutejszych stacjach zatrzymywały i rozbrajały wojskowe transporty kolejowe, które wyprawiono na pomoc garnizonowi poznańskiemu.



Przy szosie do Berlina znajdują się Pniewy. Jako datę wyzwolenia się tego miasteczka podaje się 27 lub 28 grudnia, choć faktycznie sytuację Polacy opanowali tu już wcześniej. Powstańcy z Pniew wzięli 29 grudnia udział w oswobodzeniu pobliskiego Lwówka, a następnego dnia bronili swoich pozycji przed niemieckim atakiem ze strony Trzciela i Nowego Tomysła. I w Pniewach, i we Lwówku miejsca wydarzeń z tego okresu upamiętniono

tablicami. W Nowy Rok zajęto urząd gminny w niedalekim Kuślinie, gdzie zdobyto 25 karabinów i 600 sztuk amunicji.

Zupełnie inaczej kształtowała się sytuacja w leżącym nieco dalej na zachodzie Nowym Tomysłu. Było to miasto bardzo zniemczone (mieszkało tu tylko około 10% Polaków), a w okolicy wiele gospodarstw należało do potomków dawnych olędrów - również w większości pochodzenia niemieckiego. Opanowanie Nowego Tomysła wymagało więc przeprowadzenia większej operacji. W związku z tym 3 stycznia po północy kompanie opalenicka i grodziska wyjechały z Opalenicy pociągiem, zapowiadany jako transport towarowy. Po zajęciu stacji kolejowej w Sątopach oddziały rozdzieliły się: jeden pociągiem, a drugi pieszo dotarły do miasta i rozbroiły przebywających tu żołnierzy niemieckich. Gdy około godziny czwartej do miasta wkroczyła kompania lwówecka - ulicą noszącą dziś nazwę 3 Stycznia - zaaresztowano landrata, komisarza policji i oficera organizującego oddział Grenzschtzu. Opanowano też wysłany na pomoc samolot, choć przybyli nim czterej oficerowie zdążyli przed wzięciem ich do niewoli wysadzić przywiezione zapasy amunicji. Nowy Tomysł oswobodzono prawie bez wystrzału, a jego utrata była dla Niemców prawdziwym szokiem. Dziś wydarzenie to upamiętnia tablica na domu przy ul. 3 Stycznia 3.

Kolejnym celem polskiego ataku wydawał się Zbąszyń, dlatego w nocy z 4 na 5 stycznia do polskiego dowództwa przybyła delegacja z tego miasta z propozycją zawieszenia broni. Podporucznik Kazimierz Zenkteler nie zgodził się na to, gdyż Zbąszyń zajmował kluczową pozycję na linii Obry, a na jej opanowaniu powstańcom bardzo zależało. Właśnie tej nocy nastąpił pierwszy polski atak na to miasto. Około 200 powstańców z Opalenicy i Chobienic pod dowództwem podporucznika Edmunda Klemczaka obeszło miasto od północy i zaatakowało stację kolejową - początkowo z powodzeniem, później jednak wskutek przewagi Niemców musieli się wycofać.

Cichym bohaterem tej akcji był Jacenty Janek, 37-letni kolejarz mieszkający w pobliskiej Przyprostyni. Pełnił on funkcję ustawiacza i tak porozmieszczał wagony na stacji, by dały powstańcom osłonę podczas zdobywania dworca. Niemcy go za to uwięzili, a po sześciu dniach - w

czasie kolejnej polskiej ofensywy na Zbąszyń – wyprowadzili za dworzec i tam rozstrzelali. Dziś na miejscu egzekucji, nieopodal zakładu wikliniarskiego przy ulicy noszącej imię Janka, znajduje się pamiątkowy kamień.

Kolejne uderzenie na Zbąszyń, planowane na godzinę 4 rano 11 stycznia, sztab podporucznika Zenktelea przygotował na dużą skalę. W mieście i okolicy stacjonowało wówczas 500 żołnierzy Grenzschtzu i batalion 400-500 ochotników niemieckich, uzbrojonych w 10 dział i około 30 karabinów maszynowych. Przeciwko nim postanowiono skierować łącznie ponad 1100 powstańców, nacierających od południa, wschodu i północy, a dodatkowo kompania lwówecka miała wykonać pozorowaną akcję na kierunku Miedzichowo-Trzciel, sugerującą przeprowadzenie głównego ataku właśnie tam. Dla związania sił niemieckich na ten sam dzień wyznaczono natarcie na Międzychód.

Już na początku okazało się, że oddziały mające walczyć na kierunku południowym trzeba skierować na Kopanicę, skąd groził atak innego silnego ugrupowania przeciwnika. Gdy mimo to wydano rozkaz do natarcia na Zbąszyń, kompania opalenicka uwikłała się w walkę o Strzyżewo i musiała ją wesprzeć kompania kórnicka. Zacięte zmagania nie przebiegały pomyślnie – zwarta zabudowa i skomplikowany układ drożny wsi wymagały pozostawiania coraz większych sił z tyłu dla uniknięcia okrążenia, w wyniku czego impet polskiego uderzenia osłabł. Wyznaczone pozycje w mieście osiągnęły tylko kompanie bukowska i jarocińska, które – atakując w odosobnieniu – nie mogły odnieść sukcesu. Dotarły one nawet do pl. Wolności, ale zostały wzięte w silny ogień od strony tartaku, a na północnym skrzydle nie udało się im uchwycić mostów na Obrze. W takiej sytuacji, gdy spodziewane uderzenie z północy na stację kolejową nie nastąpiło, pozostało tylko wycofać się. Można jeszcze wspomnieć, że w tutejszy dworzec i krochmalnię trafiło kilka pocisków z dwóch powstańczych dział.

W wyniku niepowodzenia Polacy cofnęli się do Stefanowa, Czerwonego Dworu, Nowego Dworu i Łomnicy, gdzie oczekiwali na kontratak niemiecki. Nastąpił on 17 stycznia na Łomnicę, której broniły oddziały z Jarocina i Kórnicka. Niemcy zaatakowali frontalnie środek wsi, chcąc rozbić

siły powstańców na dwie części. Kompania kórnicka wytrzymała to natarcie, a w tym czasie jarociniacy obeszlą północne skrzydło przeciwnika. Gdy z Nowego Dworu nadeszła pośpiesznie zaalarmowana kompania opalenicka i uderzyła od tyłu na szyki niemieckie, natarcie załamało się i przeszło w bezładny odwrót. Niestety, Polakom nie udało się odciąć przeciwnikowi drogi ucieczki i zaczęło grozić ponowienie ataku. Jeszcze tego samego dnia Niemcy ostrzelali Łomnicę silnym ogniem artylerii, ale do natarcia już nie doszło. Wydarzenia te przypomina pomnik przed łomnicką szkołą, odsłonięty w 2004 r.

Zbąszyń - kluczowa pozycja frontu zachodniego - pozostawał nadal w rękach Niemców i zagrażał zdobyczom powstańczym w tym rejonie. Niebezpieczeństwo stanowiły zwłaszcza stacjonujące tu pociągi pancerne. Tymczasem na odcinku zbąszyńskim panował względny spokój, gdyż Polacy nie byli w stanie przeprowadzić skutecznego ataku, Niemcy zaś nie mieli ochoty opuszczać pozycji dogodnych do obrony. Ciężar walk przeniósł się w rejony na południe od miasta (patrz s. ##). O starciach w tej okolicy jest mowa dopiero od 9 lutego, gdy Niemcy znów zaatakowali Łomnicę i zajęli ją, ale ponownie zostali wyparci.

Powstańcy nie wyrzekli się myśli o zdobyciu Zbąszynia, a nie mogąc uderzyć wprost, próbowali uzyskać przewagę na skrzydłach. Kompanie grodziskie zaatakowały w nocy z 10 na 11 lutego pod Miedzichowem, które zamykało drogę na leżący również nad Obrą Trzciel. Jedna z grup otrzymała zadanie nacierania od południowego wschodu od strony Bobrówki i skupienia na sobie czujności Niemców. W tym czasie inny oddział miał lasami obejść wieś od północy i zaatakować z najmniej spodziewanej strony - od zachodu. Niestety, powstańcy pobłądzili w lesie i nie dotarli na czas na pozycje po zachodniej stronie wsi, a w dodatku Niemcy zauważyli oddział, który zajmował pozycje od strony Sępolna, i utraciono element zaskoczenia. W takiej sytuacji brawurowy atak załamał się w ogniu 16 karabinów maszynowych i trzech moździerzy przeciwnika. Ci Polacy, którzy ukryli się w lesie, zdołali uciec, natomiast grupa zbliżająca się już do wsi została wzięta do niewoli. Poległo 11 powstańców (pierwszym był plutonowy Kazimierz Chocieszyński z Grodziska, którego Niemcy dobili kolbami), 19 wzięto do niewoli. Od 1998 r. przed szkołą w Miedzichowie stoi kamień ku czci powstańców.

Walki na tym odcinku zakończyła bitwa, rozegrana 17 lutego pod Nową Wsią Zbąską. Powstańcy utrzymywali tu przyczółek na lewym brzegu Obry, który mógł być dogodnym punktem wyjścia do ataku na Zbąszyń, dlatego dowództwo niemieckie po opanowaniu przesmyku pod Grójcem Wielkim (patrz s. ##) postanowiło pozycję tę zlikwidować. Atak nastąpił z trzech stron: z południa wzdłuż lewego brzegu rzeki, z południowego zachodu od strony Babimostu i z północy od Zbąszynia, w dodatku siłami siedmiokrotnie silniejszymi od polskich. Pierwsze natarcia powstańcy odparli, mając oparcie w zwartych zabudowaniach wioski, lecz wobec dalszych ataków mimo wielkiego męstwa musieli się wycofać. Utracono 20 poległych (w tym dowódcę, podporucznika Korneliusza Manna) i wielu rannych. Niemcy przedarli się przez przesmyk międzyjeziorny na prawy brzeg Obry, ale po uzyskaniu wsparcia powstańcom udało się wyprzeć ich poza rzekę. Zabudowań Nowej Wsi jednak już nie odzyskano. Dziś na tutejszym cmentarzu znajduje się zbiorowy grób 58 powstańców poległych w walkach o okolicę, a na nim pomnik z wyrytymi 35 nazwiskami pochowanych w tej mogile (pozostałe są nieznane).

Jedna z głównych ulic Zbąszynia nosi nazwę ul. 17 Stycznia. Tego dnia w 1920 r. na mocy postanowień traktatu wersalskiego Polacy objęli miasto, którego nie udało się zdobyć w czasie powstania. Powrotowi Zbąszynia do Macierzy poświęcona jest tablica, wmurowana w 70-lecie tego faktu w ścianę starej szkoły w północnej pierzei Rynku. Pomnik ku czci powstańców i ofiar II wojny światowej wzniesiono na pl. Wolności. Na tutejszym cmentarzu przy ul. Mostowej znajdują się dwie mogiły poległych w czasie walk (w jednej z nich spoczywa czterech powstańców, których w 1931 r. ekshumowano z pozostającego za dawną granicą państwową Sulechowa).

Powiązane informacje

Atak na Zbąszyń 11 stycznia

1919 r.

Linia frontu powstańczego z 10 stycznia 1919 r.

Kierunki działań powstańczych od końca grudnia do połowy stycznia 1919 r.

Rozwój powstania wielkopolskiego od 27 grudnia 1918 do 18 lutego 1919 r.

Bój pod Nową Wsią Zbąską 17 lutego 1919 r.